

Joanna Molla przyszła na świat w Magencie koło Mediolanu 4 grudnia 1922 r. w wielodzietnej rodzinie Alberta Beretta i Marii z d. De Micheli. Z rodziny tej wyszło dwóch inżynierów, czterech lekarzy, farmaceutka i pianistka, dwóch księży i zakonnica. Mała Joasia od matki i starszej siostry Amalii nauczyła się gry na fortepianie i lubiła malować. Po ukończeniu szkoły powszechnej, uczyła się w gimnazjum Paolo Sarpi w Bergamo. W 1937 r. cała rodzina Berretów przeniosła się do Genui, gdzie Joanna kontynuowała naukę w szkole prowadzonej przez siostry św. Doroty. Już w wieku 16 lat myślała o pracy misyjnej, gdzieś daleko w tropikalnych krajach. Zapisała wówczas w notatniku: Jezu, przyrzekam Tobie, poddać się wszystkiemu, co pozwolisz, aby mi się przydarzyło. Spraw, abym tylko poznała Twoją wolę. A potem wypisała jedenaście życiowych dewiz. Między innymi, że do kina pójdzie dopiero wtedy, gdy dowie się, że film nie jest gorszy, że będzie unikać wszystkiego, co może okaleczyć duszę, że codziennie odmówi Zdrowaś Maryjo w intencji dobrej śmierci, że będzie się modlić na kolanach, tak w kościele, jak i wieczorem przy łóżku, że będzie prosić Pana Jezusa, aby nie była potępiona w piekle.

Joanna swoje życie duchowe rozwijała w środowisku Akcji Katolickiej, z pełnym zaangażowaniem prowadząc grupę najmłodszych dziewcząt.

Po zbombardowaniu Genui w 1941 roku, rodzice powrócili do Bergamo, gdzie w następnym roku oboje zmarli, a dwaj bracia postanowili zostać kapłanami. Co za rok: wojna, śmierć rodziców i decyzja podjęcia studiów teologicznych przez braci. Joanna wraz z pozostałym rodzeństwem zdecydowała o zorganizowaniu domu rodzinnego otrzymanego po dziadkach w Magencie. Następnie zapisała się na pierwszy rok medycyny w Mediolanie, a potem w Pawii, gdzie dołączyła do niej młodsza siostra Wirginia, która po uzyskaniu dyplomu lekarki wstąpiła do zakonu i wyjechała na misje.

Czas studiów dla Joanny wypełniony był nauką i nieustanną działalnością w ramach Akcji Katolickiej. Uwielbiała przyrodę, uprawiała narciarstwo, chodziła do teatru i zawsze lubiła ładnie się ubierać. W 1949 r. uzyskała dyplom z medycyny i chirurgii, a trzy lata później zrobiła specjalizację z pediatrii. Ze względu na stan zdrowia zrezygnowała z wyjazdu na misje do Brazylii, gdzie jej brat był misjonarzem. Rzuciła się w wir pracy zawodowej, ocierając do chorych często w odległych i zapadłych miejscowościach. Wkrótce została dyrektorką medyczną żłóbka i bezpłatnie służyła jako lekarz przedszkola i szkoły powszechnej, prowadzonej przez siostry kanoniczki w Ponte di Nuovo Magenta.

W 1955 r. Joanna wzięła ślub z 43-letnim Piotrem Molla, inżynierem mechanikiem, dyrektorem wielkiej fabryki zatrudniającej trzy tysiące robotników. Otrzymawszy od rodziców przykład chrześcijańskiej pobożności, młoda małżonka zdecydowała się na naśladowanie ich życia rodzinnego. Wniosła w małżeństwo radość i spontaniczne pragnienie urodzenia wielu dzieci. Realizowała wskazówki spowiednika z Lourdes, iż tak bardzo potrzeba dobrych matek.

Z podróży poślubnej pisała do swojej młodszej siostry-zakonnicy: Modlę się, by Pan Bóg podarował mi szybko dużo grzecznych i świętych dzieci. I rzeczywiście po roku od ślubu urodził się syn Pierluigi, który został ofiarowany Matce Bożej Dobrej Rady. Za rok przyszła na świat Maria Zita, nazywana pieszczotliwie Marioliną. Dwa lata później urodziła się Laura, piękna i zdrowa córeczka. Sama matka, choć ciężko przechodziła czas oczekiwania i poród, po każdym urodzeniu dziecka była jeszcze bardziej promienna i wdzięczna Bogu za dar przekazywania życia. Świetnie zorganizowana, poświęcała swój czas powiększającej się szybko rodzinie i troszczyła się o rozwój własnego życia duchowego. Codziennie rano uczestniczyła we Mszy św., a wieczorem przed snem na klęczkach modliła się ze swoim mężem. We wrześniu 1961 r., będąc w drugim miesiącu stanu błogosławionego, dowiedziała się, że jest poważnie chora, a życie może jej uratować tylko operacja, która zagroziłaby życiu dziecka. Decyzja matki była jednoznaczna: proszę ratować dziecko za wszelką cenę. Na kilka dni przed porodem powiedziała jeszcze raz mężowi i lekarzom:

Zobowiązuję was do wybrania dziecka. Rankiem 21 kwietnia 1962 r. przyszała na świat Joanna Emanuela, zdrowa córeczka, którą matka przytuliła do siebie z wielką czułością, bez jednego słowa. Niestety, w jej organizmie nastąpiły komplikacje, a medycyna okazała się bezsilna. Bohaterska matka zmarła z modlitwą na ustach w tydzień po urodzeniu dziecka. Mąż nie pomyślał o powtórnym ożenku, gdyż – jak powiedział w jednym z wywiadów – Joanna była dla niego żoną i matką nie dającą się z nikim porównać.

Rozpoczął się proces beatyfikacyjny, którego głównym świadkiem był mąż Piotr i córka Emanuela. Cud potrzebny do beatyfikacji wydarzył się w szpitalu założonym przez o. Alberta Beretta w Brazylii. Poprzez wstawiennictwo Joanny została uzdrowiona Łucja Sylwia Cirilo z ciężkiej infekcji, jakiej nabawiła się po cesarskim cięciu w czasie porodu martwego dziecka. Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się w Rzymie na Placu św. Piotra w dniu 24 kwietnia 1994 r. Z tej okazji w Mediolanie wybito medal pamiątkowy z napisem: „Cudowna kobieta, kochająca życie, matka, lekarka, wzór profesjonalisty, ofiarowała swoje życie, aby nie pogwałcić tajemnicy godności życia ludzkiego”. Niedługo trzeba było czekać na uroczystość kanonizacyjną, która miała miejsce 16 maja 2004 r. W Wiecznym Mieście na tle bazyliki św. Piotra został odsłonięty gobelin z wizerunkiem Świętej, która dała świadectwo chrześcijańskiej matki, oddającej swoje życie za życie dziecka.